Rzeczpospolita
Warszawa
08/09-07-23
DZ. / Nr 157

665

JOANNA SZCZEPKOWSKA

WYSOKIE NAPIĘCIE

SŁÓW KILKA DO DZIADERSÓW

Jeśli ktoś nazwie was dziadersem, nie znaczy to wcale, że postrzega was jako starców. Na dodatek z dziadersem w sobie można podobno walczyć!

Na początku chcę przeprosić. Trwa wojna oraz mamy czas ostrej kampanii, a także są inne tematy, wobec których wszelkie poboczne rozważania są jak niestosowny luksus. Ale nie czuję się najlepiej, że będę omawiać znaczenie słowa dziaders. Rzecz jednak w tym, że choć lasy płoną, to róże kwitną nadal i trzeba ich doglądać.

Uczestniczę w dyskusji wokół Krystiana Lupy i jego metod pracy w teatrze. Głosy w debacie, jak to często w internecie się zdarza, bywają pozbawione wiedzy, za to brutalne i wyrokujące. Charakterystyczne, że przy nazwisku Lupy pojawia się często właśnie określenie dziaders. Otóż według wielu dyskutantów, zwłaszcza tych z młodego środowiska teatralnego, reżyser ten jest dziadersem, co trudno mi zrozumieć, bo przecież Lupa idzie pod prąd teatru klasycznego i akurat tego nie można mu odmówić. Brutalność tego określenia, a raczej wyroku, denerwowała mnie do tego stopnia, że zaczęłam dyscyplinować rozmówców. No bo jak można stosować podział na starców i młodych w dobie ogólnej tolerancji, gdy zostało rozpoznane takie zjawisko, jak dyskryminacja ze względu na wiek, czyli ageizm – ważny punkt katechizmu demokracji liberalnej.

Nie zapomnę Forum Teatru Polskiego w 2009 r., gdy młodsi twórcy tego dnia zorganizowali swoje forum, zamknięte dla ludzi z roczników starszych niż 1980. Określiłam to wtedy jako „czarny dzień teatru" i dowód na brak zrozumienia pojęcia tolerancja, tak często używanego przez to właśnie pokolenie. Pikantnym detalem jest fakt, że Krystian Lupa bardzo wówczas sprzyjał forum młodzieżowemu. Gorzko jest więc dziś patrzeć, jak twórca wpada we własne sieci z piętnem dziaderstwa.

Komentatorów używających w dyskusji na Facebooku tego typu argumentów strofowałam, by nie czynili dyskusji agresywną i obraźliwą. Wtedy dostałam kilka odpowiedzi pouczających mnie, czym jest właściwie określenie dziaders i jakie jest jego znaczenie.

Zanim podam tę formułkę, kilka przemyśleń historycznych na temat młodości i starości w kręgach ludzi sztuki. Jest np. taka fraszka Jana Kochanowskiego: „Biedna starości, wszyscy cię żądamy/ A kiedy przydziesz, to zaś narzekamy". No tak. W czasach renesansu i wcześniej starość była stanem pożądanym, bo po prostu człowiek stary to osoba doświadczona, a zatem mądrzejsza od każdego młodego. W innej fraszce Kochanowski pisał: „Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli, którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli". Inaczej mówiąc, człowiek stary, dzięki swojej mądrości, pozwala młodym się wyszumieć. Jest to jednak ciągle pisane z autorytetu osoby dojrzałej. I nagle w okresie romantyzmu nadchodzi ten przewrót, który często przypisujemy niesłusznie naszym czasom. A przecież wystarczy przypomnieć sobie „Odę do młodości", by wyczytać rewolucję w myśleniu młodych o starych. To, co Adam Mickiewicz wypisuje o starszym pokoleniu, jest właściwie nie do przebicia i żadne współczesne epitety mu do pięt nie dorastają. Starzy są ni mniej, ni więcej tylko pustymi „szkieletami", a ich dorobek trumną, cuchnącą jak odpad. Naprawdę dobrodusznie brzmi przy tym cały zestaw określeń z lat 60. XX wieku i potem, kiedy rodziców nazywało się „starymi" lub „betonem".

Wydawałoby się więc, że dziaders jest tylko kolejnym epitetem, właściwie całkiem niegroźnym, ot jakiś brodaty wyrzutek z kijem wędrownym – tak można by sobie dziadersa wyobrazić. Tymczasem, jeśli wierzyć moim rozmówcom, dziadersa może mieć w sobie każdy, niezależnie od wieku, wcale nie musi należeć do pokolenia emerytalnego. Przeciwnie, może być młody. Wystarczy, żeby wyznawał poglądy i estetykę, które mijają się z trendami nowoczesności. I to jest prawdziwy przewrót. Starego można mieć w sobie przed maturą!

Piszę to dzisiaj trochę dla odpoczynku wakacyjnego, a trochę dla pocieszenia czytelnika. Dlatego jeśli ktoś nazwie was dziadersem, nie znaczy to wcale, że widziani jesteście jako starcy. A i z dziadersem w sobie można podobno walczyć i nie jest to dane na zawsze.

Podpisałabym się teraz, tylko nie wiem, jak brzmi feminatyw od słowa dziaders. Dziadersa? Tak czy inaczej jeszcze nic straconego. Z dziaderstwa się wyrasta. /©℗